

---

# Siedem grzechów głównych – ankieta

*Postanowiliśmy uczcić ukazanie się 50. teki „Pressji” umartwiającą ankietą i sporą dawką gorzkich samorozliczeń. W tym celu sformułowaliśmy Siedem Grzechów Głównych Pism Intelktualnych, by również inne środowiska mogły się z okazji naszego święta poczuć źle. Sformułowawszy je, przesłaliśmy ich spis do osób, które na przestrzeni lat miały i mają z „Pressjami” do czynienia – niech i oni rzucą kamień. Oto co odpisali.*

## 1. PRZEINTELEKTUALIZOWANIE

Domeną pism intelektualnych są długie i niezrozumiałe teksty. Czasem można mieć wrażenie, że pisząc nasze teksty, świadomie znęcamy się nad Czytelnikiem. Bez pomocy Słownika wyrazów obcych biedak niewiele jest w stanie zrozumieć.

**Marta Soniewicka:** Uważam, że pisanie jest sztuką i to dość trudną. Czytanie zaś powinno być przyjemnością, a nie przykrym wysiłkiem. Oczywiście chodzi o przyjemność myślenia, która nie jest pasywną rozrywką, ale aktywną i rozwijającą czynnością intelektualną. Teksty intelektualne nie muszą być pisane w sposób hermetyczny i nieprzystępny. Nie jest to łatwe, by o rzeczach ważnych i głębokich pisać

w sposób lekki i zrozumiały dla niewtajemniczonych, ale jest to warunek dobrej publicystyki.

**Grzegorz Lewicki:** Zarzut o przeintelektualizowanie jest niemożliwy do odparcia w przypadku tego rodzaju pism, tak samo jak niedobór czytelników. Zdarzały się w „Pressjach” oczywiście teksty, których intelektualistyczny ferwor był wyzwaniem nie tylko dla redaktorów, ale i dla samych autorów. Czytając je, zawsze jednak dochodziłem do wniosku, że przy decyzji o publikacji zwyciężała chrześcijańska cnota miłosierdzia.

**Marcin Suskiewicz:** W „Pressjach” sprzed sześciu lat – dokładnie w tece 25. „I LOVE lewica” – był drukowany wiersz Wojtka Czabanowskiego (dziś, jak niektórzy pewnie wiedzą, juhasa w Pieninach) pod tytułem *Gład-*

kie ręce. W utworze tym, zasługującym na odkurzenie, padają słowa: „niech brzmi dostojny tembr naszych głosów | doktorant, hipster, guślarz i pozer | niech się poznanych sieć płacze osób | wóźmy się tekstem jak nowym wozem!”. Dalej jest z kolei: „póki nam nie brak jada, napoju | sieć! wolontariat! bezpłatne staże!”. Świat przedstawiony w wierszu to świat niezamierzonych humanistów-hipsterów („choć bez pieniędzy, nie bez polotu”), zaangażowanych w różne bezpłatne aktywności, szczególnie zaś zajętych pisaniem tekstów, którymi można się „wozić” „jak nowym wozem”, tudzież imponować nimi „dziewczynom” („gładkie są dłonie, gładsze dziewczyny | śledzik, wódeczka, kawka (Kafka) i kręgle”). Choć wizja to dość urocza i niewątpliwie korespondująca z pewnym wycinkiem rzeczywistości, należy wątpić, czy środowisko „Pressji” w istocie kiedykolwiek tak wyglądało. Oprócz „doktoranta, hipstera, guślarza i pozera” w krakowskim piśmie byli także, i to raczej liczniej reprezentowani, (byli) ministrowie, harcerze, oazowicze i różne inne typy stateczne i pracowite, do tego wcześniej niż średnia krajowa zakładające rodziny i potem starające się wiązać koniec z końcem. Na spotkaniach redakcji, na ile dane mi było w nich uczestniczyć, wódka nie lała się strumieniami. Element „wożenia się tekstem jak nowym wozem” być może występował, wszak motywacje dla pisania są zawsze mieszane i trudno uniknąć pewnej dozy lansu.

„z dymów kawiarni, bibliotek komnat | ujmijemy ziemię w nowe terminy | ilustrowana księga nieskromna | śliniona palcem pierwszej przyczyny”.

**Krzysztof Nędzyński:** Taka jest natura rzeczy. Granice naszej wiedzy z konieczności zmuszają nas do operowania pojęciami, które nie są dobrze zdefiniowane. To wymaga na przykład ich redefinicji. Z pewnością wymaga również czynienia wielu zastrzeżeń, a to zajmuje miejsce i wymaga dużo wysiłku od czytelnika. Tak samo jest jednak z prototypami w świecie fizycznym – są wymagające dla pierwszych użytkowników, a wiele rzeczy nie działa jeszcze jak należy, itd. Albo nowe pomysły będą na początku niedorobione i nieeleganckie, albo nie będzie ich wcale.

## 2. BRAK CZYTELNIKÓW

Dlatego zainteresowanie naszymi artykułami jest małe. Stąd zaskarbiłszy sobie elitarnie brzmiące

określenie „pisma niszowe”. W rzeczywistości oznacza ono, że nie ma popytu na naszą działalność, pisma słabo się sprzedają, a bez ministerialnych dotacji dawno byśmy już „zawiesili buty na kołku”.

**Arkady Rzegocki:** Pisma są niszowe, ponieważ skierowane są do elit w różnych środowiskach. Nie ma w tym nic złego. Z kolei te pisma, których cykl wydawniczy oraz ukierunkowanie na masowego odbiorcę sprawiają, że są chętniej kupowane, nie mogą sobie pozwolić na bezkompromisowość oraz rzeczywisty pluralizm redakcyjny, jakimi cieszą się kwartalniki intelektualne. Dzięki temu debata na temat tego, jak Polska ma wyglądać, jest wciąż bogata.

**Marcin Suskiewicz:** Jak to brak czytelników? Przecież czytają nas nasze żony, nasi mężowie, nasze mamy, inni autorzy „Pressji” itd., itp.

**Marek Przychodzeń:** Kiedy pracowałem jako akademik, uważałem, że to co piszę i robię, jest naprawdę ważne i ludzie powinni to doceniać. Teraz widzę, że był to zawężony ogląd rzeczywistości. Skoro akademikom wystarcza ich hermetyczny język oraz aprobatą kolegów ekspertów, dlaczego domagają się, by i inni ludzie ich czytali i rozumieli ich potrzeby oraz wagę proponowanych rozwiązań? Ogólnie „Pressje”, a także serwis Jagielloński24.pl często publikują treści ciekawe i nieraz odbiegające od partyjnej, prawniczej sztampy. Mimo to jednak nie sięgają do metod dotarcia do innych grup w społeczeństwie metodą inną niż click-baitów. Skoro nikt nie wysiła się, by dotrzeć do mnie, również ja nie mam potrzeby regularnego czytania analiz kolegów.

**Grzegorz Lewicki:** Przez kilka lat „Pressje” były magazynem quasi-akademickim, z przypisami, ale bez ścisłego rygoru formalnego. Ta formuła długo się sprawdzała. Znajomość treści kolejnych wydań „Pressji” wśród młodych Polaków gwałtownie wzrosła od momentu, gdy Paweł Rojek zrobił ukłon w stronę pokolenia t!;dr (nie lubiącego czytać) poprzez zamieszczanie dowcipnych, jedno-dwuzdaniowych streszczeń przy wpisie treści. Zdezorientowanym pomagały też kilkunastokrotne streszczenia, w których coś podobnego robiłem po angielsku. Dzięki temu do redakcji przychodziły potem listy takie jak ten: „Dzień dobry. Właśnie przeczytałam ostatnie „Pressje”. Co ciekawe,

dopiero po lekturze streszczenia po angielsku zrozumiałem, o co w nich chodzi po polsku”. Ostatecznie jednak pismo intelektualne odnosi sukces nie wtedy, gdy zaczyna generować wielkie przychody czytelniczego grosza i staje się tak popularne, jak kolorowy magazyn „Gala”. Odnosi sukces raczej wtedy, gdy wykuje jakieś istotne pojęcie na stałe lub gdy zmieni pejzaż intelektualny swojej ideowej okolicy i wprowadzi debatę intelektualną na upragnione przez siebie tory.

### 3. BRAK WPŁYWU NA RZECZYWISTOŚĆ

Skoro nie ma czytelników, to jako „pisma niszowe” mamy niewielki oddźwięk społeczny. Koncepcje przedstawiane na naszych łamach nie wpływają na życie milionów ludzi.

**Marcin Suskiewicz:** Sytuacja braku wpływu na rzeczywistość była w „Pressjach” zawsze żywo odczuwana. Próbowano jej zaradzić, próbowano ją racjonalizować, próbowano się z nią godzić. Zasadniczo jednak zawsze istniała również wiara, że pewien wpływ, choć cichy, jednak istnieje, oraz że program „Pressji” rozprzestrzenia się na różne sposoby – choćby „mocą indywidualnego świadectwa” autorów, wcielających w życie opisywane przez siebie idee. Nadzieję podsyca opowieść, ponoć prawdziwa, o pewnym człowieku, który nie miał żadnych rodzinnych kontaktów z „Pressjami”, a mimo to kupił jedną z tek i się nią przejął. Powiedziane jest wszakże, że gdy ktoś wrzuca nasienie w ziemię, „Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak” (Mk 4,27).

**Krzysztof Nędzyński:** A intronizacja? Serio – za mało czasu upłynęło. W niektórych sprawach o wiele za mało. Oprócz doraźnych tematów, typu sądownictwo, „Pressje”, zgodnie z sugestią JP2 przepracowują nowoczesność – to jest mega-mega trend trwający od Kartezjusza. W fizjologii jest taka zasada: jeśli ktoś cierpiał dotkliwy głód, np. w obozie przez dwa lata, to dochodzenie do siebie (np. wyzbycie się nawyku, żeby nie gromadzić żywności) zajmie co najmniej kolejne dwa lata. Zgodnie z tą *rule of thumb* wychodzenie z nowoczesności zajmie ludzkości może i ze cztery stulecia. Jest jeszcze czas by *Lewiatan czy Chrystus* albo *Pocztówka z nieistniejącego świata* zostały docenione. Spokojnie.

**Marta Soniewicka:** Nie uważam, by pisma intelektualne miały za zadanie bezpośrednio wpływać na rzeczywistość. Ich zadaniem jest raczej inicjowanie debaty publicznej na ważne tematy oraz inspirowanie do myślenia. W tych dziedzinach wciąż pozostaje dużo do zrobienia w naszym kraju, więc pism, na łamach których można toczyć interesujące i mądre dyskusje, nigdy za dużo.

**Arkady Rzegocki:** Po 1989 roku to właśnie takie pisma jak „Pressje” poprzez fakt, że były w kontrze do dominujących poglądów, współkształtowały rzeczywistość współczesnej Polski. Dzięki temu poglądy szerokiej prawicy światopoglądowej – konserwatywnej i liberalnej, mogły zaistnieć w debacie i wywierać wpływ na decydentów. To właśnie fakt, że proponowały koncepcje nieobecne w głównym nurcie, które intrygowały młodych czytelników i przedstawicieli wielu różnych zawodów, dawał posmak ożywczej nowości i świeżości spojrzenia. Te środowiska, z którymi się spieraliśmy i spieramy, cały czas korzystają ze swoich kwartalników, miesięczników będących głównymi źródłami inspiracji dla nich. To otwarte źródło, z którego mądrze jest korzystać niezależnie od poglądów.

**Grzegorz Lewicki:** Za czasów Pawła Rojka taki wpływ udawało się zauważyć. Można tu wspomnieć na przykład tekę *Zabiliśmy proroka*, którą zachwycili się dominikanie w Cambridge, i o której pisała nawet „Gazeta Wyborcza”. Na podstawie idei zawartych w tece *Witajcie w nowym średniowieczu!* kilka lat później powstała książka prognostyczna wydana w dwóch językach. Jej tezy, które częściowo wykuwały się przecież w „Pressjach”, były w 2017 roku podstawą do dyskusji o przyszłości na międzynarodowym zjeździe dziennikarzy w Genewie.

### 4. UTOPIJNOŚĆ

Nasza działalność nie spotyka się również z zainteresowaniem elitarnego grona decydentów, gdyż tezy przez nas prezentowane są często zbyt utopijne. „Bujamy w chmurach”, zamiast opisywać „świat za oknem”. Mamy inklinacje do absolutyzowania problemów, którymi się w danym momencie zajmujemy. Często również pomijamy rzeczywiste okoliczności, które nie pozwalają wprowadzić w życie teorii pięknie wyglądających tylko „na papierze”.

**Marek Kaplita:** Dopiero z perspektywy utopii można dostrzec i skrytykować niedomagania faktycznego świata. Radykalność, jeśli rozumiemy przez nią wyciągnięcie z założeń ich ostatecznych konsekwencji, dodaje ideom klarowności. To prawda, że jednocześnie uniemożliwia ich prostą implementację, bo rzeczywistość zawsze będzie stawiać opór, ale to jeszcze nie dyskredytuje utopijnych pomysłów. Z całą pewnością nie ma sensu tworzyć idei z założeniem, że i tak nigdy nie zostaną wcielone w życie, ale dyskusja o celach i środkach to dwie różne dyskusje i obie są potrzebne.

**Marta Soniewicka:** Stanisław Brzozowski trafnie kiedyś zauważył, że Polacy powinni odważyć się przemyśleć to, co odważyli się zrobić. Rolą pisma nie jest wprowadzanie jakichś teorii w życie ani tworzenie teorii, które inni wprowadzą. Rolą dobrej publicystyki, jak i kultury w ogóle, jest umożliwienie ludziom refleksji, by lepiej rozumieli siebie i otaczający ich świat, by rozmieli to, co przeżywają, i wiedzieli, co robią. Dobra publicystyka polega na tym, że potrafi wyrazić to, czego czytelnicy doświadczają, a czego sami nie artykułują.

**Michał Łuczewski:** Nawet najbardziej ekstrawaganckie idee nie powstają w próżni. One prowadzą nas coraz dalej i dalej, głębiej i głębiej. Mesjanizm? To nie tylko polska idea, to także polskie słowo. Odbija się w nim doświadczenie Polaków XIX wieku, doświadczenie tak unikalne, że trzeba było znaleźć dla niego nowy termin. A przecież to nowe słowo prowadzi nas do tego, co dawne. Przez Hoene-Wrońskiego, Mickiewicza, przez Szekspira, Calderóna de la Barcę i Dantego do samego źródła – do Ewangelii. Kiedy podejmujemy tak dziwną ideę, naraz stajemy się częścią wielkiej tradycji. Czy wtedy jakkolwiek grzech pisma ma jeszcze znaczenie? Albo kiedy podejmujemy idee solidarności (nawet postmodernistycznej), republiki (nawet wyznaniowej), polskości (nawet eidetycznej) czy intronizacji Chrystusa Króla (nawet postsekularno-ludowej)? Każda taka idea coraz głębiej zakorzenia nas w kulturze, zakorzenia tak mocno, że stajemy się jej częścią.

**Marcin Suskiewicz:** W tece *Tu mówi Londyn!* padają pamiętne słowa, że Polska musi być jak jamnik ze skrzydłami. Jamnik, bo historia nie była dla nas łaskawa, a, jak mawiał Kisiel, z psa chowanego pod szafą

zawsze wyrośnie jamnik. Ale ze skrzydłami, to znaczy z polotem, wizją, wzniosłymi celami. Jest to obraz bardzo sugestywny, niczym kozła w rakiemie. Oczywiście nie należy zapominać słów Kartezjusza, iż „sami malarze, nawet wtedy, gdy usiłują przedstawić syreny i satyrów w najniezwykleszych postaciach, nie są w stanie dać im pod każdym względem nowych cech, lecz tylko łączą ze sobą członki rozmaitych stworzeń”. Tak więc również jamnikowi nie da się skrzydeł przyprawić ot tak, trzeba odnaleźć stworzenie – Ikarą?, anioła? – od którego te skrzydła można przeschepić. To właśnie poszukiwaniem takich skrzydlatych „stworzeń” – nurtów w tradycji (polskiej i europejskiej) o wielkich celach i intelektualnej odwadze – zajmowały i zajmują się „Pressje” w swojej służbie Polsce-Łajce narodów.

Celem zawsze więc było bujanie w chmurach, ale połączone z przyziemnym pragmatyzmem jamnika. A sens tego był taki, że – jak pisali Krzysztof Mazur i Jan Maciejewski w owym tekście o jamniku – „minimalizm nie pozwala nawet osiągnąć skromnie zarysowanych celów” i nawet stworzenie infrastruktury dla tzw. ciepłej wody w kranie wymaga „sformułowania fundamentalnej i dalekosiężnej wizji rozwoju”. Kto się nie zgadza, może napisać polemikę. „Pressje” lubią polemistów.

## 5. PROWOKACJA DLA PROWOKACJI

Dlatego często sięgamy po prowokację. W ten sposób udaje nam się na krótką chwilę przykuć uwagę szerszego audytorium. Niewiele to jednak wnosi, gdyż prowokacje intelektualne często prowadzą raczej do jeszcze większego chaosu pojęciowego niż wygenerowania nowych, trwałych idei. Poza momentem szoku i oburzenia u Czytelników niewiele z tych prowokacji wynika.

**Krzysztof Nędzyński:** Zdarzały się błędy, ale nie widzę w „Pressjach” trwałej tendencji do prowokowania bez przyczyny. *Core business* „Pressji” to tworzenie innowacji w dziedzinie idei.

**Arkady Rzegocki:** Takie sytuacje się zdarzają, ale nie są tak częste, jak można by się spodziewać. Czytelnicy pism intelektualnych mają zazwyczaj bardzo wyostrzony krytycyzm w stosunku do tego, co czytają, więc miażdżące prowokacje są od razu wychwytywane i przynoszą ich twórcom więcej szkody niż

pożytku. Nie znaczy to, że prowokacja sama w sobie jest zła. Często służyła i służy do zwrócenia uwagi na istotny problem, na który trzeba spojrzeć z nieoczywistego punktu widzenia.

**Marek Kaplita:** Dobra prowokacja nie jest zła.

## 6. MEGALOMANIA

Pomimo tego jako twórcy pism intelektualnych, nie przestajemy wierzyć we własną wielkość. „Jeśli świat nie przyjmuje naszych idei, to tym gorzej dla świata”. Dlatego zamykamy się w kółku wzajemnej adoracji, tocząc zjadłe spory z tymi kilkoma innymi środowiskami również wydającymi niszowe pisma. Tworzymy w ten sposób „alternatywny świat”.

**Marta Soniewicka:** Pisma intelektualne mają również za zadanie tworzyć czy skupiać wokół siebie pewne środowiska i wyrażać ich stanowiska w ogólnej debacie. Oczywiście można podejść do tego megalomańsko – popadając w złudzenie kształtowania rzeczywistości czy roszcząc sobie prawo do monopolu na prawdę. Można też podejść do tego zadania z pokorą i otwartością na inne stanowiska.

**Arkady Rzegocki:** Mam nadzieję, że redaktorów „Pressji” zawsze charakteryzowała oprócz poczucia godności także tak istotna we współczesnym świecie cnota pokory. Jest ona zresztą oczywista dla każdego, kto uświadomi sobie wagę naszego dziedzictwa, a także ogrom wyzwań stojących przed Polską.

**Marcin Suskiewicz:** Jako osoba powiązana z „Pressjami” raczej na odległość, korespondencyjnie niż na co dzień, a ostatnio raczej jako czytelnik niż autor, mogę chyba w mniejszym stopniu narazić się na megalomanię, gdy powiem, że z tą wielkością „Pressji” coś jest na rzeczy. „Pressje” zmieniały się kilkakrotnie od momentu powstania, każdy redaktor naczelny wnosił do nich trochę inny rozkład akcentów i inny styl. Ale zawsze było to pismo ciekawe, zaskakujące, inteligentne, szczere, a jako wspólnota piszących i czytających – żyte, a przy tym otwarte na innych.

**Marek Kaplita:** Jeśli redaktorzy pism intelektualnych nie wierzą w to, co robią, to niech lepiej zajmą się czymś innym. Dyskusja, którą inicjują, powinna

być otwarta, ale jeśli toczy się wyłącznie w ramach środowiska, to jeszcze nic złego, o ile jest rzeczowa. Nie ma też sensu włączanie w nią tych, którzy nic do niej wniosą ani niczego z niej nie wyniosą.

**Krzysztof Nędzyński:** Mam wrażenie, że wielu z ekipy „Pressji” (na przestrzeni wszystkich „pokoleń”) wierzy w Chrystusa Zmartwychwstałego, co radykalnie (choć nie całkowicie) ogranicza pole dla megalomanii i stanowi fundamentalną różnicę na tle innych niszowych pism. Wiem, że to może zabrzmieć megalomańsko, ale właśnie dlatego nasz świat jest dużo mniej oderwany od rzeczywistości niż ich.

## 7. AHISTORYCZNOŚĆ

Trzeba popatrzeć prawdzie w oczy: czas pism intelektualnych się skończył. Ich wpływ na rzeczywistość był realny, gdy inteligencja rządziła światem. Dziś światem rządzą spin-doktorzy, banksterzy i inżynierowie. W takim świecie nie ma miejsca dla pism intelektualnych.

**Marek Przychodzeń:** Już kilka dobrych lat temu przeszedłem z budżetowej sfery edukacji wyższej do sfery wolnej działalności jako przedsiębiorca. Ta dość unikalna, jak sądzę po karierach moich kolegów, perspektywa, pozwala mi sformułować kilka wniosków na temat wpływu na rzeczywistość „tłustych żurnali”. Ogólnie, pisma te prowadzą w przeważającej większości akademicy i studenci uczelni. Polskie uczelnie państwowe są izolowane od świata realnej konkurencji gospodarczej wolnego przepływu towarów i usług, nie dotyczy ich rachunek ekonomiczny w tym sensie, co innych podmiotów na rynku. Uważam to za podstawową zmienną, która separuje całą kulturę akademicką od reszty społeczeństwa.

Podczas gdy reszta społeczeństwa, zgodnie z dominującym duchem bogacenia się, próbuje osiągać kolejne wyżyny konsumpcji, akademicy muszą zadowolić się prestiżem. Pisał o tym niegdyś prof. Łagowski. Powoduje to nieprawdopodobną wręcz frustrację, ponieważ za swoje wykształcenie i kompetencje rynek nagrodziłby ich znacznie wyższymi pensjami, niż czyni to sfera państwowa. Mając poczucie, że są na marginesie społeczeństwa, podczas gdy według swych poglądów, wartości i ambicji sytuują siebie na jego czele, starają się wywrzeć wpływ na to spo-

leczeństwo w rozmaity sposób. Jedni wybierają kariery polityczne, drudzy porzucają uczelnie i kierują się w stronę biznesu, pozostali zaś próbują poprzez działalność publicystyczną dotrzeć do szerszego kręgu społecznego, przebić się ze swoimi ideami.

„Pressje” reprezentują tę trzecią grupę akademików. Niestety, z racji tego, że jest to środowisko akademickie, podziela ono chorobę trawiącą resztę tej profesji. Chorobą tą jest, jak wspominałem, odseparowanie od reszty społeczeństwa, frustracja, poczucie moralnej wyższości. Próbowałem zapraszać moich kolegów akademików na spotkania z biznesmenami, ale nie wydawali się nimi zainteresowani. Łatwiej, zdaje się, jest dogadać się z politykami w kwestii grantów.

**Marta Soniewicka:** Pisma intelektualne nie muszą być skazane na wymarcie, mogą zmieniać formę przekazu, przenosić się na platformy internetowe, korzystać ze współczesnych technologii, ale pozostać pismami intelektualnymi, jeśli będą służyły rozwijaniu myślenia.

**Arkady Rzegocki:** Forma przekazu się zmienia. Kiedy powstawały „Pressje”, dominował jeszcze papier, dzisiaj coraz większe znaczenie ma internet. Mimo niekorzystnych tendencji dla pisania długich tekstów, takich jak niskie czytelnictwo czy ekspansja kultury obrazkowej, historia pokazuje, że nie jest tak źle, jak mogłoby się wydawać. Pióro zmieniło się w druk, zwoje w księgi, pojawiły się masowe prasa, radio, telewizja. Zmieniały się rodzaje wydawanych pism, a środowiska intelektualne trwały i cały czas wywierały wpływ na rzeczywistość. W przypadku Internetu będzie podobnie, nie mam wątpliwości, że „Pressje” i inne pisma tego typu zaadaptują się do nowych warunków. Należy pamiętać, że to idea ma najważniejsze znaczenie, że bez niej nie mogłoby się dziać nic, bo inne rzeczy, jakkolwiek istotne, ostatecznie okazują się drugorzędne. Ale jeśli nie ma ważnej idei, to żadna forma, choćby najbardziej atrakcyjna dla czytelnika i nowatorska, nie pomoże.

**Grzegorz Lewicki:** Dzisiejsi intelektualiści z „Pressji” jutro mogą być charyzmatycznymi społecznikami, wybitnymi naukowcami, sławnymi dziennikarzami... następcami Kopernika, Paderewskiego, Tischnera, Wojtyły, Kołakowskiego czy Hellera. I właśnie dla

tego trzeba robić wszystko, aby „Pressje” były już na stałe wpisane w intelektualną mapę Krakowa i Polski.

**Michał Łuczewski:** Ekonomia kiedyś upadnie, państwa przeminą, ale kultura będzie trwać. Nawet jeśli wszystkie niszowe pisma przestaną się ukazywać, a wszystkie ich idee zostaną zapomniane, to przecież wystarczy, żeby ktoś, kiedyś, nawet bez ministerialnej dotacji, je odkrył, by naraz wszystkie zmarłychychwstały! Mesjanizm był zapomniany i zabijany tysiące razy, ale przyszedł Karol Wojtyła i go wskrzesił, a razem z nim sam został wskrzeszony.

Dobrze być redaktorem. Jako ludzie jesteśmy grzesznikami. Nigdy nie jesteśmy bezpieczni, a nasze czyny i rozmowy zostaną zawsze spisane. Spisane przez kogo? Przez jakiegoś poetę, jakiegoś publicystę, jakiegoś debiutanta. Spisane gdzie? W jakimś niszowym piśmie.

**Krzysztof Nędzyński:** Zawsze było tak, że siła idei w krótkim okresie była niedoceniana. Dowody? „Ależ to są tylko idee” – powiedział ktoś, komu pokazano pierwsze wydanie *Umowy społecznej* Rousseau. Drugie wydanie tej książki było już oprawione w skórę tych, którzy uważali jak ów krytyk. A oto jeden z najbardziej znanych cytatów z Keynesa: „Practical men who believe themselves to be quite exempt from any intellectual influence, are usually the slaves of some defunct economist” („Praktycy, przekonani, że nie podlegają żadnym wpływom intelektualnym, są zazwyczaj niewolnikami idei jakiegoś dawno zmarłego ekonomisty”).

Grzechem głównym „Pressji” jest brak przełożenia naszych idei na język kultury masowej. Oczywiście tego nie da się zrobić z powodów wyłuszczonej w pierwszym punkcie – na początku. Ale jeśli są to dobre idee, po jakimś czasie (rok, dwa, pięć lat od prezentacji), powinno być tak, że kluczową myśl da się zawrzeć w jednym zdaniu, aforyzmie, streszczeniu, diagramie, memie, infografice, TEDtalku. Mistrzem i wzorem do naśladowania powinien być Nassim Nicolas Taleb, który komunikuje swoje idee na wszystkich trzech poziomach – publikuje formalne artykuły w żurnalach branżowych (odpowiednikiem tego są nasze „Pressje”), pisze książki dla inteligentnego nie-eksperta (w pewnej mierze naszym odpowiednikiem jest tu J24) i tworzy aforyzmy oraz diagramy,

wykorzystując obrazki itd. Często tego właśnie nam brakuje. W tym sensie miernikiem wpływów „Pressji” powinna być popularność streszczeń naszych idei, teki zaś należy traktować jako swoiste prototypy.

**Marcin Suskiewicz:** Polecam artykuł *Zaangażowany umysł* Mateusza Tondery z teki 46. Tam jest o tym, dlaczego zaangażowany intelektualista jest nam bardzo potrzebny.

## Grzegorz Lewicki

Redaktor w dziale Nauka tygodnika „Wprost”. Ukończył filozofię nauk przyrodniczych w London School of Economics, socjologię w Maastricht oraz stosunki międzynarodowe w Krakowie. Jest autorem monografii *Nadchodzi nowy proletariat*, poświęconej trendom społecznym we współczesnej i starożytnej Europie.

## Krzysztof Nędzyński

Absolwent politologii i filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracownik Narodowego Banku Polskiego i portalu [obserwatorfinansowy.pl](http://obserwatorfinansowy.pl).

## Arkady Rzegocki

Ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Polski w Wielkiej Brytanii. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, politolog zajmujący się myślą polityczną Polski i Anglii, kwestią racji stanu i zagadnieniem *softpower*.

## Marcin Suskiewicz

Redaktor portalu [magazyndywiz.pl](http://magazyndywiz.pl). Pracuje nad doktoratem z biochemii. Jest członkiem Zakonu Dominikanów Świeckich.

### **Marek Kaplita**

Pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego w Instytucie Filozofii

### **Marek Przychodzeń**

Doktor filozofii. Ukończył socjologię i filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim.

### **Marta Soniewicka**

Doktor nauk prawnych. Ekspert Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego, pracuje na stanowisku adiunkta w Katedrze Filozofii Prawa i Etyki Prawniczej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest autorką kilkunastu artykułów naukowych i rozdziałów w monografiach w języku polskim, angielskim i niemieckim.

### **Michał Łuczewski**

Doktor socjologii, psycholog, metodolog. Redaktor naczelny pisma interdyscyplinarnego „Stan Rzeczy”, członek zespołu redakcyjnego „44/Czterdzieści i Cztery”. Publikował w najlepszych polskich pismach socjologicznych, historycznych i antropologicznych.